

historie
NIEZwykłe

Tomasz Toborek

Warszyc

wyklęty
bohater



 **DEMART**

Konspiracyjne Wojsko Polskie

12 września 1945 roku batalion AK o nazwie „Manewr” przemianowano na Samodzielną Grupę „Manewr”. Była to data przesłania „Radosławowi” przez „Warszycę” odpowiedzi na jego deklarację, a jednocześnie data faktycznego rozpoczęcia samodzielnych działań oraz ostatecznego zerwania z AK. Również sam „Warszyc” polecił uznać ją za początek działalności. Wtedy też, po raz pierwszy, pojawiła się nazwa Konspiracyjne Wojsko Polskie (choć oficjalnie przyjęto ją dopiero w styczniu 1946 r.). Do bieżącej walki używano także niekiedy nazwy Kierownictwo Walki z Bezprawiem, choć faktycznie była to tylko komórka wewnątrz organizacji, odpowiedzialna głównie za zwalczanie przestępczości.

Największym problemem, przed jakim stanął dowódca nowoutworzonej organizacji, było znalezienie ludzi, którzy mogliby pokierować jej działalnością. „Warszyc” nie zawsze miał tutaj możliwość manewru. Gdy bowiem podporządkowywał mu się jakiś oddział z terenu wraz z dowódcą, bardzo trudno było przekazać komendę nad nim innej osobie. Zwykle pozostawiano więc na stanowisku dotychczasowego dowódcę. Niekiedy taka praktyka przynosiła pozytywne efekty. Oddziały Wacława Kuśmierczyka „Toma” czy Antoniego Pabianiaka „Błyskawicy” (w powiecie wieluńskim) sprawdziły się w działalności konspiracyjnej. Zdarzały się jednak przypadki, gdy podporządkowanie samodzielnych dowódców prowadziło do licznych problemów, związanych na przykład z niedyscyplinowaniem podporządkowanego oddziału. Tak było w przypadku Stanisława Panka „Rudego”, którego obecność w szeregach właściwie kompromitowała organizację.

Niestety Sojczyński, nie dysponując dowódcami mogącymi zastąpić tych, co do których miał wątpliwości, musiał często akceptować stan faktyczny. Niekiedy zresztą zawodzili także ludzie, na których najbardziej liczył. W liście do „Karola” wspominał na przykład o rozczarowaniu, jakie spotkało go ze strony najlepszej z podlegających mu w czasie okupacji

niemieckiej kompanii „Kadra”. Z rozżaleniem pisał do swojego zaufanego podkomendnego: „Tam dzisiaj «nic się nie da, nic nie można», najczęściej dopływają stamtąd głosy krytyki i protestu, rozkazów władzy nadrzędnej nie są w stanie wykonywać, natomiast wyczynów samowolnych było tyle, że się zdekonspirowali i spowodowali aresztowania”¹. Nie zmienia to jednak faktu, że budowa struktur konspiracyjnych postępowała sprawnie i szybko.

Od początku Sojczyński miał problem, by rozwijającej się organizacji nadać uporządkowany charakter. Celem było nie tylko zapanowanie nad całością działalności, ale też uzyskanie wrażenia pewnego porządku czy – używając dzisiejszego języka – profesjonalizmu w działaniu. Organizacja miała więc (przynajmniej teoretycznie) własny sąd – tzw. Sąd Specjalny Kierownictwa Walki z Bezprawiem, składający się z prokuratora, przewodniczącego, ławników i sekretarza. Jego zadaniem było przede wszystkim sądzić kolaborantów i najbardziej niebezpiecznych przedstawicieli aparatu przemocy.

Wspomniana komórka sądownicza, wchodziła w skład Kierownictwa Walki z Bezprawiem, które miało także inne wydziały. Najistotniejszą rolę odgrywały Wydział II, czyli wywiad organizacji oraz Wydział III, weryfikacyjno-ostrzeżeniowy, zbierający informacje na temat przestępców wojennych, którzy znaleźli się w szeregach nowej władzy, „ludzi o złej opinii z czasów okupacji niemieckiej, obywateli sowieckich i Żydów, niemających kwalifikacji moralnych i zawodowych członków PPR”.

Istniały także inne wydziały: pomocy pokrzywdzonym (zajmujący się opieką nad rodzinami poległych, aresztowanych i ukrywających się żołnierzy KWP), legalizacyjny, informacyjno-propagandowy itp. Trudno jednak opisywać ich działalność, gdyż większości z „wydziałów” nigdy tak naprawdę nie utworzono. Braki kadrowe były na tyle duże, że „Warszyc” nie miał ludzi, którym mógłby powierzyć tak odpowiedzialne zadania, w szczególności scedować na nich podejmowanie decyzji. Stąd w praktyce o większości spraw decydował sam, a dokumentem potwierdzającym te

¹ *Ibidem*, t. III, Ob. Karol, 17 IX 1945 r., k. 32.

decyzje nadawał jedynie formalny charakter.

Również jeśli chodzi o struktury zbrojne (liniowe), nie zrealizowano przyjętych założeń. Początkowo planowano, że w każdym powiecie powstanie batalion, dzielony następnie na plutony i drużyny. W warunkach powojennej konspiracji okazało się to jednak nierealne. W praktyce więc największe znaczenie w bieżącej działalności miały specjalne drużyny pod nazwą „Samoobrona i Ochrona Społeczeństwa”. Wybierano do nich najlepszych, sprawdzonych żołnierzy, którzy wykonywali akcje w terenie. Początkowo utworzono dwie takie grupy: „Warszawa” i „Oświęcim”. Później także w poszczególnych powiatach – tam gdzie „sytuacja zmusza do prowadzenia intensywnej walki zbrojnej” – tworzone mniejsze oddziały SOS (z czasem zmieniono ich nazwę na Służba Ochrony Społeczeństwa).

Terenem, na którym udało się faktycznie utworzyć batalion był, powiat radomszczański (najsilniejszy w strukturach KWP, gdzie zorganizowano najliczniejszą komendę powiatową KWP). Powstały tam batalion nosił kryptonim „Motor”. Jego dowódcą był zastępca „Warszycy” Ksawery Błasiak „Albert”. W skład „Motoru” weszły kompanie: „Dłuta”, „Kilofy”, „Siekiry”.

W grudniu w Piotrkowie powstała komenda powiatowa „Żniwiarka” – druga co do wielkości w strukturze organizacji. Jej zbrojnym odpowiednikiem był batalion o tej samej nazwie.

Trzecim, stosunkowo silnym ośrodkiem KWP była komenda powiatowa „Turbina” w rejonie Wielunia. Tylko w tych trzech ośrodkach zrealizowano w większości założenia dotyczące struktury organizacyjnej i składu osobowego. Na pozostałych terenach, gdzie działało KWP, komendy powiatowe były w początkowej fazie organizacji i o stworzeniu batalionu nie było nawet mowy. Tak wyglądała sytuacja KWP w powiatach: częstochowskim (komenda powiatowa „Napęd”, dowódcy: Leon Brzask „Jarząbek”, Tadeusz Ostaszewski „Konrad”), łaskim („Buki”, dowódca Bolesław Janecki „Mściwy”/„Błękitny”), sieradzkim („Młockarnia”, dowódca Władysław Bobrowski „Jacek”/„Wiktor”), włoszczowskim („Graby”, dowódca Tadeusz Benben „Robak”), zawierciańskim („Dęby”,

dowódca Lucjan Słonczycki „Ligoń”/„Drabina”).

Struktury KWP zaczęto organizować także w Łodzi, gdzie miała powstać komenda o nazwie „Akacje”. Pierwszym dowódcą został Zenon Falkiewicz ps. „Miś”. Stworzona przez niego kilkunastoosobowa grupa, którą podporządkował KWP, została jednak rozbita aresztowaniami. Na dowódcę odbudowywanej później komendy Sojczyński wybrał Jana Kaletę „Postracha” – zasłużonego żołnierza z czasów okupacji. Z tego okresu zachował się rozkaz dotyczący planowanej likwidacji szefa WUBP Mieczysława Moczara i wojewody łódzkiego Jana Dąb-Kocioła. Jednak na wykonanie tak spektakularnych wyroków nie było żadnych szans, ponieważ także i tym razem inicjatywa budowy struktur KWP została przerwana aresztowaniami.

W ramach KWP utworzono także tzw. grupę wojewódzką „Klimczok” na Górnym Śląsku. Struktury te podporządkowały się dowództwu KWP na początku listopada 1945 roku. Dowódcą był Gerard Szczurek ps. „Erg”. „Klimczok” miał jednak bardzo luźny kontakt z dowództwem, ograniczający się właściwie do przesyłania sprawozdań z działalności. Te ostatnie cechowała zresztą tendencja do wyolbrzymiania rozmachu podejmowanych działań i zawyżania stanu osobowego organizacji, co było później przyczyną kłopotów z ustaleniem faktycznej liczby członków KWP.

W końcu 1945 roku komórki KWP funkcjonowały w 18 powiatach województw: łódzkiego, śląsko-dąbrowskiego, częściowo kieleckiego i poznańskiego. Sztab organizacji znajdował się w Radomsku. Ostatecznie w skład tego sztabu weszli:

- dowódca – Stanisław Sojczyński „Warszyc”,
- adiutant – Ksawery Błasiak „Albert”,
- adiutant II – Czesław Kijak „Romaszewski”,
- szef wywiadu – Stanisław Żelanowski „Nałęcz”,
- sekretarz dowódcy – Halina Pikulska „Ewunia”,
- szef łączności – Feliks Kasza „Szczerbiec”,
- szef finansowy – Maria Gęsik-Łęcka „Mucha”,
- kapelan – ks. Marian Frontczyk „Poraj”,

- łącznik – Jan Błaszczński „Gawrycz”,
- łącznik – Henryk Brzózka „Niutek”.



Żołnierze Sojczyńskiego – Jan Kaleta „Postrach” i Bronisław Skoczyński

Szacowanie liczebności organizacji stworzonej przez Sojczyńskiego nie jest łatwe ze względu na brak bezpośrednich informacji, a przede wszystkim z powodu – jak już nadmieniałem – fałszywych danych pojawiających się w dokumentach. Dotyczyło to nie tylko grupy śląskiej

KWP. Przykładowo z Konina docierały informacje o pięciuset osobach tworzących batalion „Pociąg”. Tymczasem w rzeczywistości dowódca tych struktur Feliks Gruberski „Artur” mógł liczyć maksymalnie na 70–80 osób. Podawana w sprawozdaniach liczba to najprawdopodobniej stan z okresu niemieckiej okupacji.

W szczytowym okresie rozwoju KWP liczyło około 2550 aktywnych członków. Do tej liczby można jeszcze dodać bliżej nieokreśloną liczbę osób w rozmaity sposób wspierających organizację. Najwięcej żołnierzy KWP walczyło w powiatach: radomszczańskim (około 550), piotrkowskim (400), wieluńskim (250) i sieradzkim (150). Wspomniana wcześniej tzw. grupa wojewódzka na Górnym Śląsku, określana częściej jako „Okręg śląski” KWP, liczyła około 700 osób.

Faktyczną liczebność sił KWP bardzo często zawyżano – zarówno w propagandowych publikacjach sprzed 1989 roku, jak i w późniejszych książkach oraz artykułach przychylnych Sojczyńskiemu i żołnierzom drugiej konspiracji. W tych pierwszych liczbę żołnierzy „Warszyca” zawyżano, by podkreślić niebezpieczeństwo, jakie groziło „młodej demokracji” ze strony „reakcyjnych band”. W późniejszych tekstach motywacją było podkreślenie skali oporu i protestu wobec komunistycznego zniewolenia. W publikacjach padają więc liczby rzędu 6–10 tysięcy, nie mające wiele wspólnego z rzeczywistością.

Warto dodać, że o liczebności KWP można też wnioskować pośrednio – analizując przygotowania i przebieg poszczególnych akcji. Podczas ataku w Radomsku z trzech najsilniejszych batalionów KWP: „Motoru”, „Żniwiarki” i „Turbiny” nie udało się zmobilizować planowanych 400 żołnierzy. W efekcie akcję przeprowadzono według planu rezerwowego, z udziałem sił o ponad połowę mniejszych. Trudno więc dać wiarę informacjom, jakoby tylko na tym terenie KWP miało pod bronią ponad tysiąc żołnierzy.

Stosunkowo wiarygodne wydają się natomiast zestawienia sporządzone przez funkcjonariuszy UB na własne potrzeby. W latach 50. powstał taki wykaz obejmujący listę 1230 potwierdzonych członków KWP². Nie

² AIPN Łd, 0125/2, Wykaz członków KWP pod względem wykształcenia, pochodzenia, itp., k. 1–4.

jest to, oczywiście, pełna lista, ale pokazuje zarówno rozmieszczenie terytorialne oddziałów, jak i wykształcenie partyzantów, ich przynależność organizacyjną w czasie wojny itd. Z owych 1230 żołnierzy na poszczególne powiaty przypadało: na radomszczański – 525 osób (43%), na piotrkowski – 294 (24%), na wieluński – 196 (16%), na sieradzki – 92, na łaski – 63, wreszcie na łódzki i miasto Łódź – 60 osób. Niemal połowa nie miała ukończonej szkoły podstawowej, a wyższym wykształceniem legitymowało się 12 osób, głównie z komórek wywiadu (być może także księży, których uznano za członków organizacji). Ponad połowa miała pochodzenie chłopskie³.

Żołnierzami „Warszyca” byli często żołnierze Armii Krajowej, dla których KWP stanowiło po prostu kontynuację walki rozpoczętej kilka lat wcześniej. W liczbie 1230 żołnierzy KWP odnotowano 440 byłych akowców. W relacjach z tamtego okresu pojawia się ciekawy wątek pewnego braku orientacji w tym, jak zmieniła się sytuacja polityczna – „przyszedł nowy dowódca, złożyliśmy przysięgę i walczyliśmy dalej” – mówili niektórzy z nich. Byli to prości ludzie, rolnicy z radomszczańskich i piotrkowskich wsi, których postrzeganie świata było uzależnione od zdania dowódcy – jego autorytet był dla nich wystarczającym drogowskazem.

Proces budowy organizacji trwał zasadniczo do końca 1945 roku. W tym okresie można już mówić o zwartej, scentralizowanej strukturze z ukształtowanymi ośrodkami dowodzenia. Również poglądy „Warszyca” co do celów działania zostały wyraźnie sprecyzowane. Z tego okresu pochodzi korespondencja ze starostą powiatowym w Radomsku, który proponował ujawnienie na honorowych warunkach. Znamy jedynie odpowiedź „Warszyca”, więc tych warunków możemy się tylko domyślać. Odpowiedź Sojczyńskiego jest jednak cennym źródłem pokazującym ukształtowane już poglądy dowódcy organizacji, jego motywacje i ocenę sytuacji w kraju:

„Konspiracja nie jest wynikiem braku dobrej woli u nas czy niewłaściwego rozumienia obowiązków obywatelskich, a metod rządzenia

³ *Ibidem.*

obecnego reżimu. [...] Zamiast wypełniać lojalnie postanowienia konferencji krymskiej, na którą tak często w sposób obłudny powołują się, zamiast robić wszystko, aby przeprowadzić w terminie możliwie jak najkrótszym demokratyczne wybory, aby naród zdecydował, kto ma rządzić i jaki ma być ustrój, cały swój wysiłek wkładają w umocnienie swych wątpliwej trwałości pozycji przez stosowanie terroru. [...] O ujawnieniu się więc nie może być mowy. Na przeszkodzie stoją względy zasadnicze, meritum zagadnienia, to, co pisało się i pisze krwią i cierpieniem milionów. Gdy po ogłoszeniu deklaracji płk. Radosława Łódź pertraktowała ze mną w sprawie wyjścia z konspiracji, podałem tylko dwa warunki: 1) usunąć z administracji, wojska i urzędów bezpieczeństwa obywateli niepolskich, 2) zwolnić z więzień i obozów karnych żołnierzy AK [...]. Wówczas pertraktujący odpowiedział: «Wysunięte przez pana żądania są słuszne, ale oni tego nie zrobią!» A jest przecież tyle innych niewłaściwości, na które trudno się zgodzić i które można i powinno wysuwać się jako warunki. [...] Jednak z góry wiedziałem, że czy wysunę dziesięć punktów, czy tylko dwa, a nawet jeden – rezultat będzie ten sam. Warunków tych władze czerwone nie przyjmą, a gdyby przyjęły – nie spełnią”⁴.

Tak wyglądała ocena sytuacji politycznej dokonana przez „Warszycę” u schyłku 1945 roku. Nie wierząc w jakiegokolwiek zapewnienia i obietnice komunistycznej władzy, decydował się na walkę bez względu na konsekwencje. Powtarzający się ciągle motyw wyborów, na które czekał, świadczy jednak o tym, że nie była to w jego przekonaniu walka straceńcza. Wydaje się, że sprawiedliwe rozstrzygnięcie w prawdziwie wolnych wyborach było tym, na co najbardziej liczył. Niestety, kiedy wybory wreszcie się odbyły, nie przyniosły spodziewanej zmiany, a Sojczyńskiemu nie było nawet dane doczekać ich na wolności. Gdy komuniści fałszowali wyniki głosowania z 19 stycznia 1947 roku, „Warszycę” oczekiwał już w łódzkim UB na wykonanie wydanego na niego wyroku.

Tuż przed końcem 1945 roku „Warszycę” wydał jeszcze jeden rozkaz – ze

⁴ AIPN Łd, 6/43, Stanisław Sojczyński i inni, t. III, Do Obywatela Starosty Powiatowego w Radomsku, 28 XI 1945 r., k. 334.

świętecznymi i noworocznymi życzeniami. Nie brzmiały one jednak zbyt radośnie: „Żołnierze! Nie możemy radować się w pełni szczęściem świąt, bo szczęścia tego nie ma w Ojczyźnie. Bądźmy zaprzeczeniem dziejącej się niesprawiedliwości, bądźmy wyrzutem sumienia dla tych, co zapewniają nas o swej przyjaźni, a narzucają nam jarzmo. Życzymy sobie spokojnego przetrwania Świąt i zapanowania w Polsce i na świecie zamiast fałszu – bratniego zrozumienia i bratniej miłości”⁵. Z kolei w bożonarodzeniowym artykule zamieszczonym w gazecie „W świetle prawdy” podsumowywał mijający rok słowami: „Jeden rok... a ile w nim złych dni się mieści. Punktem przełomowym był styczeń 1945 r. Zmieniło się wtedy wszystko do gruntu i... Jędrusiowa Dola zбочyła z utartego szlaku – jak poszło, wiemy. Trzeba było rozstać się z mundurem, wrócić do konspiracji, patrzeć mężnie, jak nie spełnia się nic, jak ostatnie żegnają nas złudzenia, mimo woli nasuwa się porównanie wczoraj a dziś. Wszystko, co mógł najlepszego przeżyć człowiek w lesie, mieści się w słowie wczoraj. O ile lepsze było tamto życie, chociaż szczerlnie wypełniały je służby i potyczki od dzisiejszej orientacji: Jest Polska i nie ma jej. Mogiły w niej stale rosnać, tylko mniej widoczne, bo nie przyjęły się z dawnych rządów masowe egzekucje, wszystko robi się po cichu. Znienacka ktoś znika, niechcący dostaje się do lochów, w których widzi dzień w dzień żelazną porysowaną kratę. To, że przeważnie nie wraca już więcej, dzieje się także «przypadkiem». Dla schwytanego «polskiego Bandyty» istnieją aż dwie możliwości: więzienie w kraju, lub Rosja ze swym gościnnym Sybirem”⁶.

Warto dodać, że jeszcze zimą 1945/1946 – za pośrednictwem swojego podwładnego z okresu okupacji Bronisława Skóry-Skoczyńskiego „Robotnika” – „Warszyc” zwracał się (a raczej odpowiadał na propozycję) do władz wojewódzkich UB w sprawie wyjścia z podziemia. Stawiał jednak warunek powrotu 20 akowców z terenu, którzy zaginęli bez śladu. Najwyraźniej zakładał wówczas możliwość zawarcia jakiegoś porozumienia. Jednak już w kwietniu 1946 roku, gdy władze za pośrednictwem „Robotnika” znów próbowały skłonić „Warszycę” do

⁵ *Ibidem*, t. III, Rozkaz świąteczny, 20 XII 1945 r., k. 377.

⁶ *Ibidem*, t. IV, W Świetle Prawdy, 25 XII 1945 r., k. 177.

ujawnienia, jego reakcja była negatywna. Z drugiej strony, chociaż w liście do „Robotnika” z 17 kwietnia Sojczyński odrzucał propozycję władz, stwierdzał jednocześnie, że mimo swego „sceptycyzmu co do zmiany nastawienia rządu” opracuje warunki ewentualnego ujawnienia.

O tych negocjacjach wspominał też w swojej relacji Alfons Kasza vel Józef Kowalski „Alm”. Podkomendny „Warszyca” twierdził, że „Robotnik” otrzymał od ówczesnego ministra Bezpieczeństwa Publicznego Stanisława Radkiewicza „żelazny glejt bezpieczeństwa” i miał doprowadzić do ujawnienia Sojczyńskiego. „Warszyc”, który na mocy proponowanego porozumienia miał wyjechać z kraju, zdaniem „Alma” kategorycznie odmówił.

Warto jeszcze dodać, że Sojczyński nie tylko odpowiadał na propozycje władz, ale zwracał się też do samego „Robotnika”, rozczarowany jego postawą: „Gorzej, że posądza się również Pana o udział w tej katastrofalnej, niepolskiej grze. Czyżby Pan nie orientował się i teraz, jakie zmiany zachodzą na świecie – i Pan był przeciw nam. Trudno mi w to uwierzyć i ciężko byłoby mi poczytać za wroga, jeśli jednak pogłoski są prawdziwe, proszę – niech Pan zrewiduje swoje poglądy i czyny jeszcze raz; nie wolno Panu przekreślać swej pięknej przeszłości”⁷.

⁷ *Ibidem*, Warszyc do Robotnika, k. 149.